Nr. 14. Piątek, 25 lipca 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Wieści z Polski.

Z chwilą otwarcia granicy polskiej dnia 20-go lipca b. r. dochodzą nas wiadomości z Polski prędzej i obficiej jak dawniej.

Obecnie starają się państwa sprzymierzone, by ustanowić w Polsce swych przedstawicieli. I tak przyjechał do Warszawy poseł belgijski p. Ypersele de Strahon ze sekretarzem. Także sekretarz czeskiego poselstwa p. Rabinsky przybył onegdaj do Warszawy. Poseł czeski dla Polski nie został jeszcze zamianowany. Dotychczasowy delegat stolicy apostolskiej w Polsce został zamianowany nuncjuszem. W niedzielę przybyła do Warszawy amerykańska komisja z senatorem Morgentau na czele. Komisja ta, powołana przez prezydenta Wilsona, ma się zająć zbadaniem sprawy żydowskiej w Polsce.

Sejm polski zakończy swe obrady prawdopodobnie 26-go b. m. po dosyć uciążliwej pracy. Minister robót publicznych Pruchnik, którego w Sejmie silnie zaczepiano, wzniósł podanie o demisję. Prawdopodobnie ustąpi także minister rolnictwa, Janicki. — Prezes ministrów Paderewski miał w tych dniach przybyć z Paryża do Warszawy, lecz przyjazd jego uległ znowu zwłoce ze względu na rokowania z ministrem czeskim Beneszem w sprawie Śląska cieszyńskiego. W tej samej sprawie przybyła do Krakowa delegacja czeska, gdyż i Polakom i Czechom obmierzło dotychczasowe wyczekiwanie. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, wtedy spór rozstrzygnie związek narodów. Niektórzy rozważniejsi z Czechów nawołują swych rodaków do umiarkowania i do zgody z Polakami, gdyż Polacy i Czesi to naturalni sojusznicy, więc należy pogodzić się już zawczasu.

Z Galicji Wschodniej nadchodzą wciąż wieści o zwycięstwach wojska polskiego nad Ukraińcami, którzy uciekają w strasznym nieładzie, mordując i paląc po drodze. Niema w Galicji Wschodniej ani jednego miasta i miasteczka, ani jednego dworu, ani jednej wsi, gdzieby Ukraińcy nie dokonali mordu, rabunku, a co najmniej bezmyślnego zniszczenia. Obecnie cała Galicja Wschodnia uwolniona od najazdu hajdamackiego. Ogromna zdobycz wpadła w ręce Polaków, pomiędzy innemi przeszło 6 tysięcy jeńców, 41 dział, kilka tysięcy karabinów ręcznych, przeszło dwa tysiące wagonów oraz wiele innej broni i materjału technicznego.

Z Grodna donoszą, że Niemcy opuszczają powiat augustowski. Komisarz rządu polskiego jak również władze wojskowe przygotowują się do bezzwłocznego objęcia urzędowania na uwolnionych terenach.

Sprawa głosowania na Górn. Śląsku.

Przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku szybko postępują naprzód. Amerykanie, podobnie jak inne delegacje, spodziewają się, że trudności istniejące między Polakami a Niemcami na Górnym Śląsku dadzą się wyrównać, tak, że plebiscyt będzie mógł się odbyć bez użycia siły zbrojnej. Ententa zamierza zorganizować miejscową siłę policyjną dla zabezpieczenia porządku i rzetelności głosowania. Delegaci Ameryki i innych mocarstw na posiedzeniach najwyższej rady międzysojuszniczej okazywali niechęć do wysyłania wojsk na Górny Śląsk. Koalicja zamierza przeprowadzić plebiscyt na Górnym Śląsku najwcześniej na wiosnę przyszłego roku. Z powodu tego obawia się rząd niemiecki dla siebie niekorzystnego wyniku. Dla ustalenia granicy polsko-niemieckiej zostaną ustanowione dwie komisje graniczne. Jako przewodniczący w komisjach są upatrzeni Francuzi, ponieważ ci są najlepiej zaznajomieni z polskiemi sprawami. Komisje te będą miały również dozór nad głosowaniem ludowem na Górnym Śląsku.

Z Niemiec.

Konstytuanta niemiecka uchwaliła szereg praw zasadniczych, które mają stanowić podstawę nowej konstytucji. Między innemi ustalono, że „w zasadzie“ mężczyźni i kobiety mają równe prawa. Tytułów szlacheckich nadawać nie wolno, dotychczasowe należą do nazwiska. Również ustać ma nadawanie orderów, odznak honorowych i tytułów, z wyjątkiem tych, które do urzędu są przywiązane.

Drugim wicemarszałkiem konstytuanty wybrany został socjalista Loebe w miejsce H. Schulza, który został ministrem.

Pisma berlińskie donoszą, że w całych Niemczech w miejsce dotychczasowego 8-godzinnego dnia roboczego wprowadzony będzie 9-godzinny minimalny czas pracy, a to dla ożywienia produkcji i eksportu i dla poprawienia waluty. Nowa ta ustawa nie wyklucza znacznie dłuższego czasu pracy w niektórych dziedzinach produkcji. Tak więc tracą się owe „zdobycze“ rewolucji niemieckiej, po których pozostanie wkrótce nic więcej jak tylko gorzkie rozczarowanie.

Jacy oni dobrzy!

Oddaj mi wszystko Górnoślązaku — krzyczy hakata schudzona, zmizerowana, zdenerwowana — oddaj mi Górnoślązaku twą ziemię ojczystą, twą mowę polską, twą wiarę, twoje dzieci, twoje imię, oddaj mi twą krew, twe życie, oddaj mi robotniku górnośląski twe zdrowie, twój pot, twoje pieniądze, twoje kości strudzone; — rolniku oddaj mi twoje zboże, twoje ziemniaki, twoje bydło i mleko — wszystko co masz Górnoślązaku oddaj twojej ojczyźnie niemieckiej, która przyniosła ci tyle kultury i była ci zawsze dobrą „mutrą". Oddaj to wszystko twoim „braciom" Prusakom, boś ty do niczego; niczegoś się nie nauczył, nie umiesz pisać, nie umiesz rządzić, rozkazywać. Czy ci to nie wystarczy, że umiesz i możesz „pysk trzymać" jak przystoi w Prusach, w państwie gdzie kwitnie kultura, cywilizacja? Jak to, ty coś żył siedem wieków w niewoli, a w Prusach od przeszło 150 lat byłeś wołem roboczym, ty co masz ręce czarne i twarde jak żelazo, twarz chudą i opaloną, ty Górnoślązaku, co nie wiesz nawet jak się nosi cienkie rękawiczki i lakierowe buciki, ty chciałbyś naraz zasiadać razem z panami, jakimi jesteśmy my Prusacy? A może zachciałoby ci się zjadać nam wszystkie te przysmaki, na które ty dla nas masz psi obowiązek pracować i w dodatku chciałbyś może jeszcze nam rozkazywać? Czyż ty oszalał Górnoślązaku! Popadłbyś w barbarzyństwo i cała kultura poszłaby na zatratę. Przypatrz się Górnoślązaku pałacom naszych pruskich grafów, dyrektorów, landratów i prezydentów, przypatrz się naszym błyszczącym bryczkom i samochodom, naszym córkom i żonom w brylantach i jedwabiach, na nasze delikatne białe palce i okrągłe brzuszki i ty Górnoślązaku całą tę prawdziwą kulturę, którą tak długo pielęgnowaliśmy z ogromną starannością, chciał byś naraz zniszczyć? Co za barbarzyństwo!

Czy ci to niedobrze było dotychczas pod pruskiem panowaniem? Choć nie miałeś nigdy pieniędzy, ale zato się też nie potrzebowałeś obawiać, że cię złodziej okradnie; choć nie miałeś grubego brzucha jak my Prusacy, to ci się za to zawsze lekko chodziło, że wiatr cię unosił.

Co za szaleństwo, co za niewdzieczność czarna jak noc! Za to wszystkie dobrodziejstwa pruskie, ty chciałbyś należeć do Polski? A nasza pruska kultura, co się z nią stanie? Górnoślązaku tam w Polsce nawet landraci i ministrowie mówią po polsku, czy to cywilizacja, czy to kultura? To barbarzyństwo! Tylko w Prusach dzieci twoje mogą się zniemczyć i zostać lutrami. Tam w Polsce trzeba drogo za pogrzeby płacić, a w Niemczech możesz pogrzeb mieć za darmo. Patrz myśmy tysiącom Górnoślązakom, twoim braciom, zrobili daleko w Belgji, we Francji, w Rosji, w Turcji i we Włoszech pogrzeby z muzyką, a nikt za to nie musiał płacić. I tobie Górnoślązaku Prusy gotowe zrobić pogrzeb z muzyką, byleś przestał myśleć o Polsce i nie słuchał na twych braci, co to chcą zniszczyć naszą kulturę.

Patrz Górnoślązaku, jakimi to my Prusacy jesteśmy czułymi, jeśli chodzi o ciebie. Zaraz ci damy dowody. Otóż zrobimy wielkie ustępstwa. Wszystko pozostanie przy staremu: ty Górnoślązaku pozostaniesz nadal wołem roboczym, będziesz mniej jeszcze jadał a więcej płacił podatków jak dotychczas, a my pozostaniemy panami, bo jakiś porządek na świecie musi być. Zaś żeby i cywilizacja nie upadła, to córkom twoim my Prusacy pozwalamy smykać się z grencszucem choćby i do rana a dzieci twoje we szkole nie potrzebują się modlić.

Tylko wszystko co masz, cośmy powiedzieli zaraz na początku oddaj nam Prusakom, a będzie najlepsza zgoda. Nawet nie potrzebujesz tego Górnoślązaku zaraz oddawać, tylko głosuj, że chcesz przy nas Prusakach pozostać, to sobie to wszystko sami zabierzemy. Jakbyś głosował za Polską, to my Prusacy musielibyśmy od ciebie pouciekać, zabierając ze sobą i naszą kulturę, co byłoby dla ciebie wielkiem nieszczęściem.

Głosuj Górnoślązaku za Niemcami, a my Prusacy sprawimy ci za to pogrzeb z muzyką.

Topór.

Walka o Śląsk.

Wiadomość o plebiscycie, mającym rozstrzygnąć o losach tej bogatej i tak niezmiernie doniosłe znaczenie dla nas mającej dzielnicy, oddziałała na nas przygnębiająco. Krzywda, która nam się tutaj stała, jest aż nazbyt widoczną. Każdy z nas dotkliwie ją odczuwa. Pytanie, które dziś każdemu się nasuwa, jest to: jakie są dla nas widoki tego plebiscytu?

Warunki plebiscytu, ogłoszone wedle oryginalnego brzmienia układu pokojowego, głowną i rozstrzygającą władzę kładą w ręce owej komisji plebiscytowej, złożonej z czterech przedstawicieli państw koalicyjnych. Od nich na przykład zależeć będzie, które władze niemieckie będą musiały zawiesić swe czynności, i którzy z urzędników na czas plebiscytu opuścić muszą terytorjum śląskie. Jest to naturalnie czynnik wielkiej wagi. Tak samo w warunkach pokojowych powiedziano tylko, że skazanym za sprawy polityczne należy umożliwić głosowanie, podczas kiedy my stanowczo musimy domagać się amnestji ogólnej dla t. zw. „przestępców" politycznych oraz umorzenia wszystkich procesów na tle politycznem. Wiele, wiele bardzo wiele będzie zależało od dobrej woli komisji.

Główny ciężar odpowiedzialności spada jednak na ramiona społeczeństwa naszego.

Plebiscyt na Śląsku będzie niebywałą dotychczas w historji walką dwóch kultur. I niezłychanym jest skarb, o który bój się toczy.

Chodzi tu o najbogatszą dzielnicę naszą, o czarną Kalifornię Europy.

Tu musimy zwrócić uwagę na jedną rzecz. Trzeba to wreszcie raz już wypowiedzieć: Górny Śląsk skarży się na naszą obojętność. Zarzuca nam, że społeczeństwo nasze zajmuje się sprawami Śląska tylko mimochodem.

Zapominamy o tem, że na Śląsku społeczeństwo polskie pod względem narodowym jest już bardzo dojrzałe. To już nie dzieciak w powijakach, ale mąż dorosły. Zapominamy o tem mrowisku robotniczem, o tych krociach pracowników przemysłowych, którzy, jeśli w tym raju przemysłu niemieckiego zachowali swą narodowość, musieli wyrobić się na Polaków nieprzeciętnych, rzetelnych.

Lud polski na Śląsku ma ciężką walkę z kulturą niemiecka przed sobą. Stosunki dziejowe sprawiły (obojętność reszty Polski, nie własna wina Śląska!), że dzisiaj kapitał, znaczenie, oświata są tam w ręku niemieckiem. Lud polski tworzy tam zwartą gromadę, silną pierwotnym swym patrjotyzmem, pozbawioną jednak wielkich dochodów, wpływów, znaczenia, ogłady, nauki, stanowisk, wszystkich wygód i przywilejów cywilizacji, do której droga szła jedynie przez zaparcie się języka rodzinnego. Niemiec na Śląsku rozporządza wielkim kapitałem i sutymi dochodami, ma inteligencję zawodową, nauczycielstwo średnie i ludowe, urzędy i posady, rozliczne szkoły i czytelnie, zasobną prasę, potężne duchowieństwo i organizacje socjalistyczne, sale na wykłady i fundusze na to. Nasze szyki są liczniejsze, ale znacznie gorzej wyposażone, gospodarczo zależne, od słońca odepchnięte, w przywódców z inteligencji skąpo zaopatrzone. Ale ich wola należenia do Polski jest gorąca, ich hart niezłamany, ich świadomość narodowa głęboka.

Niemiec na szalę plebiscytu rzuci ciężar owych miljonów, pracę swej organizacji i myśli. Rozwinie wszystkie swe

bajeczne zdolności, do walki powoła wszystkie pułki, każdego żołnierza do tego boju na nogi postawi. Będzie chciał lud śląski olśnić i przerazić blaskiem swej kultury, jak Jowisz piorunami kochankę. Musimy siły nasze wytężyć, aby Ślązakom którzy wytrzymali piekło teroru militarnego, pomoc do wytrwania w tym kulturnym szturmie, który niemczyzna teraz do nich przypuści.

Rzeczpospolita staje przed wielkiem zadaniem, przewyższającem bodaj wielokrotnie doniosłość unji litewskiej. Tu, gdzie się rozchodzi o dobrowolną z nami unię jednej z najcenniejszych prowincyj Rzeszy niemieckiej, musimy światu całemu pokazać iż nierozerwalną jest jedność narodu i nieprześcignioną tężyzna naszej kultury.

Nie wątpimy, że nasze czynniki miarodajne wszystko w tej mierze uczynią, co będzie w ich mocy. Ale dla ich pracy i dla pracy Ślązaków oparcie pewne będzie dopiero wtedy, kiedy cały naród gorliwie i wszechstronnie, umysłowo i praktycznie zajmie się sprawami Śląska. Do tego dziś jeszcze bardzo daleko.

Wobec głosowania i grożącej agitacji niemieckiej, należy nam porozumieć się jak najszczerzej. Wtedy spokojnie spojrzeć możemy w przyszłość.

„Kurjer Pozn.“

Z raju niemieckiego.

Zdobycze rewolucji niemieckiej. — But kirasjerski. — Latawce na usługach rewolucji. — W niemczech najtaniej. — Zastanawiają się.

Tak zwana rewolucja niemiecka, jeżeli o takiej wogóle może być mowa, usunęła wiele przestarzałych pojęć u Niemców. Przedewszystkiem wyrzuciła rewolucja niemiecka w stare rupiecie krępujące wolność sumienia niemieckiego niewygodne pojęcia prawdy i sprawiedliwości, a natomiast kłamstwo i niesprawiedliwość stanęły na czele jako najprzedniejsze cnoty urzędowe, mające być, zdaniem Niemców, fundamentem przyszłego powszechnego szczęścia ludów, czyli wszechświatowego proletarjatu, oczywiście z wyjątkiem Polski, która nie przyswoiła sobie zdobyczy rewolucji niemieckiej i nie przestała kierować się pojęciami prawdy i sprawiedliwości. Kto zaś tych nowych stosunków lub według nich postępować nie chce, ten jest reakcjonistą, i zagraża rewolucji niemieckiej i staje się winnym zdrady stanu a temsamem zasługuje na karę śmierci. Że władze niemieckie tu nie myślą żartować przekonały się o tem tysiące Polaków, którzy na czas nie ukryli się w lasach lub też nie zdołali uciec do Polski. Tu rozpoczyna robotę swą dawniej tak potępiony but kirasjerski, uratowany jakby cudem przez rewolucję niemiecką. I rewolucja niemiecka cieszy się, że i jego o mało nie posłała w stare rupiecie, albowiem but kirasjerski po otrzymaniu silniejszych ostróg stał się nietylko prawą ręką ale nawet obydwoma rękami opierającego się na najdemokratyczniejszych zasadach w świecie rządu niemieckiego. But załatwia wszystkie sprawy państwowe państwa „wolnego od sumienia“, a szczególnie wkracza tam, gdzie nowe zasady nie doznawają należytego poszanowania, lub też gdzie zdobycze rewolucji niemieckiej, reakcejnej ludności polskiej przykładami trzeba tłumaczyć. Wkroczyć on też musiał pomiędzy innymi w sprawie p. Wieczorka, urzędnika Z. Z. P. w Mikołowic, reakcjonisty w pojęciu niemieckiem, który dopuścić się miał zdrady stanu, ponieważ dalej obstawał przy tem, że jest Polakiem. Ostrzeżony przez pewną stronę, że będzie aresztowanym, udał się do zastępcy pana komisarza państwowego Hoersinga, gdzie mu powiedziano, że nikt nie myśli go aresztować. Ze powiedziano mu prawdę dowiedział się po powrocie do domu. Zanim zdołał zjeść obiad, już prowadził go grenczuc do więzienia. Kopalnie powiatów pszczyńskiego i rybnickiego wysyłają do oficera sądu wojskowego do Gliwic deputację, ażeby uzyskać uwolnienie p. Wieczorka, u którego sędzia śledczy także winy żadnej znaleść nie mógł. W razie nieuwolnienia kopalnie zagroziły strejkiem. Delegacjom oświadczył oficer sądowy, będący na żołdzie państwa o zdobyczach rewolucyjnych i rządu z łona proletarjatu, że z robotnikami wogóle mówić nie będzie i ani myśli „największego zbrodniarza“ uwalniać. Zeby zaś delegację rybnicką przekonać o panujących w Niemczech zasadach demokratycznych, kazał ją natychmiast wpakować do więzienia. Zaś delegacji pszczyńskiej polecił pozdrowić sędziego śledczego i powiedzieć mu, że on (sędzia śledczy) taki sąd umie wydać o p. Wieczorku czy jest zbrodniarzem, ile o cesarzu chińskim, czy jest osłem lub nie.

Kto jeszcze nie wierzy w zasady demokratyczne w Niemczech, niech jedzie do Gliwic.

Po rewolucji zostały Niemcom w spuściźnie i latawce. Nie mogąc nosa wychylić poza granicę, znalazły one zajęcie u „Freie Vereinigung zum Schutze Schlesiens“, zespołu despotów i szowinistów niemieckich. Klika ta powstała po rewolucji i zdobyła sobie monopol kłamania, a zatem jest dzieckiem rewolucji i jej opiekunem zarazem, zatem doznaje wszelkiego poparcia rządu który oddaje na usługi jej swe latawce. Te latawce zarzucają Górny Śląsk setkami tysięcy odezw paszkwilowych, nie różniących się niczem od poprzednich. Ani niemczyźnie ani nikomu innemu korzyści one nie przynoszą, oprócz handlarkom, które na targach zawijają w nie czereśnie i różne jagody leśne, oszczędzając drogiego papieru. Ostatecznie zużyć by je można jeszcze do innego celu aniżeli do pakowania czereśni, lecz są one zanadto brudne.

Pomiędzy paszkwilami są i takie, które mają robotnikowi polskiemu pojeżyć włosy na głowie na myśl o drożyźnie w Polsce. I tak cukier i węgiel kosztują podobno dwa razy tyle co przed wojną. Nasz robotnik, a przedewszystkiem żona jego wie, że przed wojną płaciła za funt masła 1 mk. obecnie 22 mk., za funt mąki 15 fen. obecnie 3—4 mk., za funt cukru 20 fen. obecnie 4—6 mk., za funt kawy 1,20 mk. obecnie 40 mk., za jajko 5 fen. obecnie 80 fen. i więcej; za funt ryżu 15 fen. obecnie 3 mk., za centnar kartofli 2 mk. obecnie 25 mk., za funt mięsa 50 fen. obecnie 9—13 mk., za funt szperki 70 fen. obecnie 20 mk., za funt mydła 25 fen. obecnie 20 mk., za buty do pracy 10 mk. obecnie 80—100 mk., za ubranie do pracy 20 mk. obecnie 300—400 mk., za pończochy 40 fen. obecnie 12 mk., za metr płótna 60 fen. obecnie 40 mk. itd.

W nieskończoność możnaby wyliczać przykłady o tej tak uparcie zachwalanej taniości niemieckiej, od której nieraz w głowie nam się kręci a w żołądku huczy, gdy pieniędzy nie stać na zaspokojenie go. Możliwe, że w Polsce płacą dwa razy tyle co przed wojną, nie chcę przeczyć że płaci się i więcej. Lecz ceny wyżej podane, to nie w Polsce, lecz w Niemczech, gdzie płacić musimy 20 i 50 razy tyle co przed wojną za te same towary. Pozatem co płacimy za różne „erza-ce“ w postaci konserw o kolorze i zapachu błota z gnojnika. W konserwach tych oprócz ogonków i główek mysich i szczurzych, łapek kocich i psich lub kawałków niegarbowanej skory cielęcej innej zawartości mięsnej lub tłuszczowej się nie dojrzy ani nie dosmakuje, Wspomnieć tylko zaburzenia hamburskie gdzie w fabrykach podobnych konserw znaleziono tuziny cuchnących psów kotów i szczurów, przeznaczonych według zeznań świadków na konserwy galaretowe.

Niefałszowanych artykułów spożywszych wogóle w Niemczech się dokupić nie można i każdy komu się podoba, najwstrętniejsze rzeczy przerabia na artykuły spożywcze i sprzedaje jako najlepszy towar. Nikt go nie kontroluje, bo fałszowanie środków spożywczych i kłamanie stało się zasadą popieraną przez komuny i niemieckie władze administracyjne.

Lepiej tedy „Freie Vereinigung“ uczyni, jeżeli na przyszły raz każe zrzucać czysty papier, wtedy każdy chętnie go podniesie, co ogółowi wyjdzie na pewną korzyść.

Cała prasa niemiecka w ostatnich dniach wiele znów zajmuje się Górnym Śląskiem. W Wajmarze bowiem rząd niemiecki — proszę się nie śmiać — w razie korzystnego dla Niemiec wyniku głosowania, postanowił rozważyć sobie, czyby zalecało się z Górnego Śląska zrobić osobną prowincję.

Wierzyć się doprawdy nie chce, żeby jakiś rząd mogł pozwolić sobie na podobne kpiny wobec zagwarantowania nam przez Polskę samodzielnej prowincji z siedzibą w Bytomniu, z osobnym szerokim samorządem gdzie lud polski, mieć będzie przedstawicieli swoich i sam stanowić będzie o swej doli. Trudno od śmiechu się utrzymać, gdy się pomyśli że lud polski czekać będzie, aż Niemcy zechcą za cenę zdrady samego siebie i własnych najżywotniejszych interesów

przez lud polski Górnego Śląska później rozważać, czyby nie zalecało się zamianować jeszcze więcej urzędników, którzyby mocniej zadzierżgali nam powróz o gardło. Nawet jakiś Dr. Kleefeld, pewnie żydek, którego z jego artykułu w „Berliner Tageblatt" nie można podejrzywać o życzliwość dla Polaków, pisze, że niebywałe te kpiny z ludu górnośląskiego, przypominają stare reskrypty z czasów Fryderyka Wilhelma IV. Niech Niemcy zechcą później rozważać, lud górnośląski sprawę tę już sobie rozważył.

Zwycięstwo Grunwaldu.

Przed wiekami, złączone wojska polsko-litewskie zadały klęskę potędze krzyżackiej, zamierzającej zdusić Polskę. Stało się to dnia 15 lipca 1410 roku. Zakon został pokonany, hydra teutońska zraniona, lecz nie zabita.

Pomimo świetnego zwycięstwa zmarnowaliśmy owoce Grunwaldu wskutek niesnasek wewnętrznych, niezgody, braku ciągłości działania. Już po bitwie samej byliśmy upojeni radością, mniemając, żeśmy wroga do szczętu pokonali, nie umieliśmy słuchać najzbawienniejszych rad, a pod Malborgiem nie umieliśmy się zdobyć na potrzebną cierpliwość i wytrwałość, bez której niema trwałego zwycięstwa. Bitwa pod Grunwaldem pozostanie na zawsze świetnym przykładem dzielności i cnoty narodowej, za to czasy po niej mieszczą w sobie wszystkie ujemne strony naszej działalności, brak sprężystości w działaniu, łatwe ochłonięcie z zapału, a przedewszystkiem niezgoda i spory wewnętrzne.

Dziś znów Krzyżacy pobici — ale czy zdruzgotani? Lekkomyślność mężów stanu w obozie zwycięzców stara się jakby ratować ich przed ostatnią zagładą. Błąd przodków naszych popełnia świat znowu. Hydra krzyżacka, choć okaleczona żyje, dyszy zemstą i zapowiada odwet. Przeto dziś musimy myśleć o przyszłości. Patrzmy w księgę dziejów i szukajmy w doświadczenia rady i nauki.

Nie marnujmy tej wielkiej chwili obecnej. Święćmy Grunwald nie tylko w sercach, ale i hartownych czynach, bo wróg powalony, na każdym kroku czycha, aby nam szkodzić. Obecnie nie winniśmy popaść w nasze stare grzechy, lecz zgodnie, wytrwale i rozważnie dążyć do celu a wtedy nam też Bóg dopomoże do osiągnięcia lepszej przyszłości.

Jak ukarać Wilhelma?

Zbliża się chwila, w której były cesarz Wilhelm stanie, lub też usiądzie, jako oskarżony przed trybunałem koalicji.

Całe Niemcy białe i czerwone pragną za każdą cenę ratować swego pomazańcazbira.

Synowie Wilhelma, byli dygnitarze, jak Bethmann-Hollweg, generał Hindenburg i inni, wszyscy ofiarowali się wziąć winę zdetronizowanego władcy na siebie.

To dobijanie się o zaszczyt wzięcia części zbrodni na siebie przed całym światem, świadczy, że wybitni Niemcy, najstraszniejsze łajdactwa wojenne uważają ciągle za bohaterstwo narodowe.

Krwiożercze zdanie Hindenburga, że wojna jest tem humanitarniejszą, im jest bardziej okrutną, bo prędzej prowadzi do końca, zyskało najwyższe uznanie Wilhelma i zachwyt całego narodu niemieckiego.

To też Teutoni w srogości i dzikości wojennej przewyższyli największych zbrodniarzy. Nic dziwnego, że cała zgraja „raubritterów", wymyśla najrozmaitsze figle, by wykręcić od sądu herszta-rozbójnika.

Z kapitalnym pomysłem ratowania Wilhelma wystąpił jeden z naszych czytelników, wieśniak od pługa, którego niezwykle dowcipne, choć nieortograficzne pismo podajemy w oryginalnem brzmieniu:

„Wieldze szanowna redakcyo Kuryiera codziennego, dobrze by było, aby ekselencya cysaż wilchem schronił się na wóz Dzymały bo nawozie drzymały nicht się niespodieie, że tam ekselencya cysaż mieszka i zupełnie bendzi wolny od sądu".

Wyobraźmy sobie Wilhelma pokutującego za grzechy w wozie Drzymały, gdzie na własnej skórze odczułby martyrologję chłopa wielkopolskiego.

Wystawienie na pośmiewisko świata. byłoby zapewne największą karą dla próżnego koronowanego zbrodniarza.

„Il. Kurjer Codz."

Sokolstwo polskie.

Sokolstwo polskie pracowało w trzech zaborach w bardzo różnych warunkach. Ciążyły na niem przedewszystkiem stosunki polityczne państw zaborczych, które uważały tę organizację polską za polityczną. Stosownie do tych stosunków ukształtowały się i bieżące zadania tej organizacji.

Pod tym względem nadmienić należy w celu przypomnienia, że w Galicji organizacja służyła przez dziesiątki lat szczerze wielkiemu zagadnieniu społecznonarodowemu „wychowaniu fizycznemu" przyszłych pokoleń. Na tem polu uczyniła organizacja Sokoła bardzo dużo, budząc zrozumienie dla tego zagadnienia, dając władzom krajowym i państwowym inicjatywę i wzory do rozwiązania prawidłowego. Ta działalność sokolej organizacji jest na gruncie warszawskim nieznana, czego dowodem były kilkakrotne przemówienia uczestników narad w sekcji wychowania fizycznego zjazdu nauczycielskiego.

W Księstwie położono także główny nacisk na gimnastykę, jako dzielny środek organizacyjny wśród rzesz pracujących uzupełniając go pracą oświatową. Pod względem uświadomienia narodowego ludu wielkopolskiego i organizowania go w obozie polskim, ma sokolstwo tamtejsze duże zasługi.

W. b. Królestwie Polskiem rok 1905 powołał sokolstwo do życia. Nie długim był jego żywot jawny. Robota cała musiała być schowana. Były to czasy, w których w całej Polsce szeroko dążono i rozprawiano o potrzebie reformy wewnętrznej sokolstwa i przemianowanie go na organizację wojskową. To się żywo odbiło na sokolstwie w Królestwie.

Po wybuchu wojny organizacja na wszystkich ziemiach polskich doznała dużych wstrząśnień. Prawie, że uległa rozbiciu. Armje obce pochłonęły wszystkich młodych jej członków. Beselerowskie państwo polskie zgadzało się początkowo powoli na rozwijanie tej organizacji. Rychło jednak decydujące władze niemieckie rozwiązały sokołów. Istnieli oni dalej tajnie na terenie Królestwa pod różnemi formami. Mimo jednak takiej wegetacji kierownicy organizacji zdołali wydobyć z niej znaczną pomoc dla sprawy polskiej Przedewszystkiem w r. 1915 stworzono Straż Obywatelską, wszędzie, gdzie towarzystwa istniały. W Warszawie Straż ta pełniła służbę honorową przez sześć miesięcy aż do objęcia tej czynności przez milicję miejską. Następnie w roku 1916 zorganizowano kursy wojskowe. W następstwie tego można było w roku 1918 po wypędzeniu Niemców stworzyć Straż Narodową, która znowu duże usługi społeczeństwu oddała.

Gdy wybuchła wojna t. zw. polska z końcem roku zeszłego wszyscy sokoli młodzi zdolni do noszenia broni stanęli w szeregach. Okręg II-gi z Zagłębia Dąbrowskiego pełni służbę stworzywszy oddziały własne, Warszawski i Łódzki wysłał swych członków do szeregów ogólno-wojskowych. Pociągnęło to za sobą prawie wyludnienie towarzystw z młodszych członków. W pracach organizacyjnych ogólno polskich, zwłaszcza w Warszawie, sokół spełni a swe zadanie dając kadry wyszkolonych ludzi. Gdy w styczniu 1918 r. wybuchł strajk służby szpitalnej w szpitalu Dzieciątka Jezus, stanął sokół do obsługi chorych dając 50 mężczyzn i 18 kobiet; organizował uroczystość 3-go maja w 16 i 18 roku i inne uroczystości ogólno narodowe i polityczno-narodowe. Słowem nie był obojętny na objawy życia publicznego, ale żywy i czynny w niem brał udział.

W kwietniu bieżącego roku postanowili przedstawiciele trzech związków sokolich Kr. Pol., Galicyjskiego i Poznańskiego na zebraniu w Warszawie utworzyć wspólną organizację. W tym celu omówili zasady tej organizacji i wybrali „Wydział Międzyzwiązkowy" z 9-ciu członków złożony, po trzech przedstawicieli dotychczasowych związków; przewodniczącym jest najstarszy z obecnych przezesów związków dr. Bernard Chrzanowski z Poznania.

Przed nową organizacją stoją poważne zadania. Przedewszystkiem przeprowadzić szerokie prace organizacyjne, aby objąć organizacją całość narodu. Trzeba zatem będzie zburzone życie odbudować, zaniedbane ożywić, nowe tworzyć. Następnie musi sokolstwo uzgodnić wszystkie dążenia i usiłowania zmierzające do rozwiązania tak wielkiego zagadnienia, jakiem jest wychowanie fizyczne. Praca to olbrzymia. Wymagać będzie współpracy wielu ludzi i nie małego kosztu, ale musi być podjęta i przeprowadzona, niosąc w tym względzie inicjatywę i pomoc państwu polskiemu, aby mu zapewnić najwyższą sumę obrońców i pracowników.

Rodzice! Uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku!

Ilu ludzi nam przybywa na Zachodzie?

Traktat wersalski przyznał Polsce prawo do jej kresów zachodnich, które dotąd stanowiły niemiecki „Ostmark“ i przeznaczone były do bezwzględnej germanizacji. Dlatego też ziemie te zawierają znaczny procent Niemców, aczkolwiek większość bezwzględną posiada tam rdzenna ludność polska.

Bardzo interesujące są liczby, które znajdują się w memorjale konferencji pokojowej, dołączonym do traktatu, a udowadniającym, że ziemie te mają większość polską. Cyfry, oparte są na wynikach niemieckiego spisu ludności 1 grudnia 1900 roku, a więc Niemcy im zaprzeczyć nie mogli.

Terytorjum W. Ks. Poznańskiego, włączone obecnie do Polski, po odtrąceniu jego zniemczonych części, przyznanych Niemcom, posiada, podług tych obliczeń, 1 955 000 mieszkańców, w czem 1 264 000 Polaków i 691 000 Niemców.

Część Prus Królewskich, przyznana Polsce, zawiera 975 000 mieszkańców, w czem 533 000 Polaków i 442 000 Niemców.

Włączone do Polski części Poznańskiego i Prus Królewskich (z miastami Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Tczew i Puck), przyznane zostały nam, jako nasza własność bezsporna. Stanowi to razem 2 930 000 mieszkańców, w czem 1 797 000 Polaków i 1 133 000 Niemców. Jednakże wśród tych Niemców, jak zaznacza memorjał koalicji, jest znaczna ilość napływowych urzędników i kolonistów oraz wojska.

Warunkowo, to jest na zasadzie plebiscytu, przyznaje nam traktat wersalski prawa do Śląska Górnego, Mazowsza pruskiego i części Prus Królewskich na wschód od Wisły (powiaty sztumski, kwidzyński, suski i malborski).

Terytorjum Śląska Górnego, podlegające plebiscytowi, ma, podług obliczeń koalicji 1 865 000 mieszkańców, w czem 1 240 000 Polaków i 625 000 Niemców.

Terytorjum części Prus Królewskich, objęte plebiscytem, liczy 157 000 mieszkańców, z czego 112 000 Niemców i 45 000 Polaków.

Wreszcie oderwane od Niemiec i oddane pod plebiscyt Polski i Ligi narodów terytorjum wolnego miasta Gdańska z okolicami, liczy 281 000 mieszkańców, w czem 269 000 Niemców i 12 000 Polaków.

Ogółem więc zrzeka się państwo niemieckie na rzecz państwa polskiego swojej władzy suwerennej ostatecznie lub na zasadzie plebiscytu nad następującą ilością ludzi:

Ostatecznie: w Poznańskiem, w Prusach Królewskich i wolnem mieście Gdańsku — 3 214 000 ludzi; warunkowo na zasadzie plebiscytu: na Górnym Śląsku, na Mazowszu Pruskiem i w części Prus Królewskich na wschód od Wisły — 2 602 000 ludzi, czyli razem 5 816 000 ludzi.

Ilu ludzi z tej liczby wróci pod panowanie Niemiec po plebiscycie, przesądzać kategorycznie nie można. Zdaje się jednak, że Śląsk Górny po plebiscycie przypadnie Polsce, zaś na Mazowszu pruskiem i na wschód od Wisły tylko pewna część gmin wypowie się za Polską. W ostatecznym rezultacie odpadnie od Prus około 5 miljonów ludzi, w czem około 2 miljonów Niemców, licząc w to Niemców gdańskich.

Nasza wioska.

Niejeden podróżujący mógłby nam opowiedzieć ciekawe rzeczy o wrażeniach, których doznał przy zwiedzaniu wiosek naszych. W niektórych mu się podobało wzorowe ustawienie domów, proste, szerokie i dobrze utrzymane drogi, doskonale pielęgnowane ogrody — słowem, wioska wywarła na nim jak najlepsze wrażenie. O innych wioskach powiedziałby jednak, tam domy są tak bezmyślnie budowane, ogrody w zupełnie niestosownem miejscu, drogi pełne błota i t. d. Któż winien takiemu zaniedbaniu? byłoby pierwsze pytanie. Często mieszkańcy sami sobie winni, że ich wioska przedstawia tak smutny obraz. Aby przeciwdziałać temu, musi pojedyńczy człowiek dążyć do tego, by swój domek przystosować do innych budynków wsi i by domki nie były rozproszone na wielkim obszarze, lecz stały bliżej siebie. Dla każdego wynikną stąd różne korzyści, n. p. cieplejsze pomieszkania w zimie, większe bezpieczeństwo przed napadami złodziejskiemi, dla gminy zaś krótsze drogi do utrzymywania, co wypadnie o wiele taniej, przez co zmniejszą się ciężary gminne. Kto zaś mieszka daleko od wsi w polu, tego najprędzej złodziej odwiedzi a w zimie mu wiatr wszystko ciepło wywieje z pomieszkania. Możnaby tu przytoczyć jeszcze wiele innych niedogodności, wynikających z tak odosobnionego mieszkania w polu. Gminy powinny się postarać o to, aby każdy, który nie

---

Robert Kula.

Moje wspomnienia wojenne.

(Ciąg dalszy.)

Przypominały mi się przepowiednie, krążące zdawna pomiędzy ludem *) i głośne proroctwa nowoczesnej wieszczki francuskiej, **) a te zgodnie zapowiadały, że Polska po tej wojnie powstanie jako państwo samodzielne i potężne. Z drugiej strony jednak pytał się chłodny rozum, jak się to ma ziścić, kiedy po jednej stronie walczy Rosja, a po drugiej Niemcy z Austrją. Jeżeli Rosja zwycięży, to losy Polski od jej łaski będą zależały; a jeżeli Niemcy wezmą górę, to one będą o losach Polski rozstrzygały, a to pewna, że ani Rosja ani Niemcy nie spełnią naszych pragnień i nadziei. Ale ostatecznie nad wszystkiem jest Opatrzność Boska i od niej przedewszystkiem będzie nasza przyszłość zależała. *)

Podczas kiedy tak rozmyślałem, uwijały się przed naszym pociągiem gromady dziewcząt i niewiast rozdające szczodrze cygara, papierosy i różne artykuły spożywcze. A czyniły to z taką uprzejmością i życzliwością, że na odjezdnem wykrzyknęliśmy Saksończykom z szczerego serca gromkie: „Niech żyją!“

Ruszyliśmy w dalszą drogę ku południowi. Jechaliśmy przez Bawarję, Wyrtembergję i Badenję. Gdyby można było zapomnieć, że jedziemy na plac boju, byłaby mi ta podróż, pomimo niewygody, sprawiła niebywałą rozkosz. Przejeżdżaliśmy bowiem przez okolice nadzwyczaj malownicze, które szczególnie na ludzi z brzydkich okolic przemysłowych silny urok wywierały. A już najpiękniejsze były te góry pokryte winogradami. Ale jakżeż tu rozkoszować się pięknościami przyrody, kiedy dusza truchleje na myśl o rzeziach, które miały wytaczać nie już sok winny z winogron, lecz strumienie krwi ludzkiej, drogiej bezcennej. Czyż jednak ta krew ludzka, czyż to życie ludzkie jest rzeczywiście takie cenne? Wszak my pędziliśmy na wojnę, a cóż tam znaczy życie ludzkie?

W małem miasteczku bawarskiem „Hof“ *) zatrzymaliśmy się na pół godziny, aby spożyć nieco ciepłej strawy. I ujrzeliśmy tam na dworcu tłumy Włochów, którzy wracali spiesznie długimi pociągami do swojej Italji, wykrzykując głośno: „Niech żyje wojna i Włochy!“ Z kim oni wojny chcieli, tego nie mogłem wyrozumieć. Władze niemieckie były im bardzo przychylne; mnie natomiast przypomniało się, że nasz profesor Lutosławski pisał, **) iż Włochy w wojnie europejskiej pójdą przeciw Niemcom i Austrji, co się też później stwierdziło.

---

*) Szczególnie przypomniano sobie proroctwa Sybilli i błog. Jędrzeja Boboli. Proroctwa Sybilli wyszły przed wielu laty w obszernem wydaniu, ale książka ta była wtedy już bardzo rzadką, bo rząd pruski nie pozwolił jej drukować. Pomimo to żyły te przypowieści w tradycji ludowej.

**) Głośne były przepowiednie pani de Thèbes (czytaj Teb) które starano się w Niemczech ośmieszać i nie pozwolono ich po wybuchu wojny ogłaszać drukiem.

*) Ta Opatrzność Boska pokierowała losami wojny i Polski wprost cudownie, bo rozpadły się w gruzy wszystkie trzy mocarstwa zaborcze i na ich gruzach powstaje nowa Polska.

*) Hof leży w uroczej okolicy nad rzeką Saalą w której to król nasz, Bolesław Chrobry, wbił żelazne słupy na dowód, że jego władza aż do tej rzeki sięga.

**) W książce: „Ludzkość odrodzenia“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

posiada n. p. 10 morgów roli w jednym kawałku, stawiał swój dom razem z innymi w wiosce, a nie gdzieś pod lasem. Na ten cel powinna gmina zawsze mieć zarezerwowane parcele. Gdy postępować będziemy podług tych wskazówek, to nasze wioski będą się przedstawiać z biegiem czasu o wiele ładniej jak dziś.

Piast.

Kronika.

— **Gazeta Ludowa** w Katowicach wychodzi znów od 22-go lipca b. r. Była ona zakazaną przeszło cztery miesiące.

— **Uwolnienie redaktora „Mazura"**, pana Jaroszyka. Przed 4 tygodniami aresztowano go, zarzucając mu „zdradę stanu", której miał się dopuścić przez drukowanie odezw. Sąd uwolnił p. Jaroszyka od winy i kary a koszta procesu nałożył kasie państwowej.

— **Rozkaz stawienia się do więzienia.** Wyższy prokurator przy sądzie Rzeszy w Lipsku nadesłał współpracownikowi „Wiarusa Polskiego" p. Stanisławowi Kuncy nakaz stawienia się do więzienia centralnego w Gollnow w Pomeranji w celu odsiedzenia nałożonej mu przez tenże sąd kary.

— **Nowa moneta zdawkowa w Niemczech.** Konstytuanta niemiecka uchwaliła, że w Niemczech wolno bić monetę zdawkową wartości 50, 10, i 5 i 1 fenygową z innych kruszców, jak srebra, miedzi i niklu.

— **Pieniądze papierowe,** które są w obiegu, zamierzają podobno władze niemieckie ostemplować, ażeby stwierdzić majątek poszczególnych ludzi. Pieniądze papierowe nie ostemplowane straciłyby zupełnie wartość. Należy odczekać dokładnych wiadomości.

— **Fałszywe 50-markówki** zjawiły się na Górnym Śląsku. Zatem baczność! Uważać przy odbiorze pieniędzy i papierki dobrze obejrzeć!

— **Siano, słoma i sieczka** zostały zwolnione od wszelkich przepisów gospodarki przymusowej. Więc niema już żadnego przymusu do oddawania tych rzeczy i można niemi gospodarować i handlować dowolnie jak przed wojną.

— **Cały tegoroczny sprzęt zboża chlebnego i jęczmienia** został obłożony aresztem na rzecz związków komunalnych. Więc jak w ostatnich latach wojny, nie wolno tym zbożem i wytworami z niego dowolnie handlować.

— **Poświadczenia na zakupno ubrań** zostaną zniesione w dniach najbliższych. Tylko na pewne rodzaje materjału pozostanie jeszcze gospodarka urzędowa.

— **Tanie ubrania i bielizna dla Górnego Śląska.** Na Górny Śląsk mają nadejść wielkie zapasy ubrań i bielizny różnego rodzaju, gotowe ubrania dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Rząd postarał się o to, bo uznaje, że Górny Śląsk bardzo tych rzeczy potrzebuje. Ceny będą niższe, niż obecnie.

— **Nowe przepisy w handlu mydeł.** Z powodu zwiększonych dostaw tłuszczu i oleju niemiecki przemysł mydlany będzie w możności dostarczać ludziom w przyszłości mydło o lepszej zawartości. Mydło znane pod marką „K.-A.-Seife" zawierać będzie 25 procent tłuszczu, a nabywać je będzie można bez kartek po cenie niezmienionej. Od sierpnia przemysł mydlany wyrabiać będzie mydła o przedwojennej zawartości tłuszczu. Zaleca się zatem zaniechać zakupna mydeł zagranicznych w handlu pokątnem, gdyż należy się spodziewać zniżki cen obecnie jeszcze wygórowanych.

— **W sprawie urlopów w górnictwie** godzą się pracodawcy wprawdzie na żądania górników, ale urlopów chwilowo nie można udzielać z powodu smutnych stosunków na rynku węglanym niemieckim. Z końcem września rząd się tą sprawą jeszcze raz zajmie w nadziei, że do tego czasu się warunki poprawią.

— **Zniesienie godeł królewskich.** Minister handlu wydał orędzie do władz, w którem zwraca uwagę, że godła z słowem „królewski" (königlich) tak na gmachach rządowych, pieczęciach i t. d. zamienić należy na godła z napisem „preussisch".

— **Sypanie Kopca Zmartwychwstania** rozpoczęli nasi rodacy w Poznaniu na pamiątkę zmartwychwstania Polski. W sypaniu biorą udział wszystkie stany całej Polski.

— **Przeciw muchom.** Środkiem, by muchy odstręczyć od nawiedzania mieszkań jest olejek laurowy, którego nie znoszą. Olejek ten można umieścić na małych podstawkach na oknie. Również lekkie natarcie twarzy lub rąk olejkiem laurowym odstręcza muchy od siadania na twarzy lub rękach.

— **„Ermländische Zeitung"** rozpisuje się w dłuższym artykule nad przyszłym losem Polski i zamieszcza jedną z dawnych przepowiedni o Polsce, iż przyszła Polska będzie państwem silnem i bardzo potężnem. Jak widać już się i Niemcom oczy otwierają. Za kilka tygodni staną się wszyscy dotychczasowi nasi nieprzyjaciele najlepszymi przyjaciołmi a kto nas teraz wyzywa i prześladuje, ten potem o łaskę naszą prosić będzie.

— **Co płaci Warszawa za żywność z Ameryki.** Niemcy ciągle twierdzą, że Polacy muszą w Warszawie płacić wysokie ceny za żywność. Tymczasem kosztuje

mąka najprzedniejsza funt . .	1,10 mk.
kawa	3,60 mk.
mydło	1,55 mk.
ryż	2,40 mk.
płatki owsiane	1,00 mk.
mleko w puszkach — puszka .	1,05 mk.
herbata funt	8,60 mk.
słonina	3,65 mk.
smalec	4,15 mk.
cukier	1,25 mk.
kakao	9,15 mk.
fasola	1,65 mk.

Nie można tych cen w obecnych warunkach nazywać wygórowanemi.

Z powiatu Pszczyńskiego.

— **Mikołów.** Kółko oświatowe św. Jacka. W niedzielę 27-go b. m. odbędzie się o 4-tej po południu posiedzenie na sali p. Kaczmarskiego. Pożądany jak najliczniejszy udział członków.

Ks. J. Czaplewski.

— **Szeroka.** Od czasu gdyśmy robotnicy rolni zorganizowali się w Zjednoczeniu Zaw. Polskiem, odtąd podwoił się nasz zarobek. Oprócz deputatu pobierał dawniej włodarz 280 marek rocznie, obecnie zaś 480 mk. prócz deputatu; parobcy dawniej 120 marek a obecnie 350 marek rocznie; dziewki dawniej 110 marek, obecnie 300 mk rocznie. Zaś robotnicy otrzymywali dawniej oprócz pewnej ilości żywności 2 marki dziennie a obecnie 3,50 mk. oraz więcej żywności; robotnice otrzymywały dawniej 1,50 mk. a obecnie 3 marki dziennie. Widzimy więc, że organizacja przynosi wiele korzyści robotnikowi.

Z powiatu Katowickiego.

— **Janów.** W niedzielę, dnia 13-go b. m. odbyła się tu zabawa dla wszystkich, którzy brali udział w kursie czytania i pisania polskiego. Także goście mieli wstęp wolny, zresztą zabawa miała się odbyć w zamkniętem kółku. Kilka członków Tow. Gimn. „Sokół" poszliśmy na tę zabawę, gdyż nas także zaproszono. Aleć za chwilkę przychodzi jeden z panów, którzy urządzali zabawę i wypycha nas za drzwi. Dużo naszych druhów poszło spokojnie choć ze smutkiem do domu, kilku jednakowoż pozostało. A tu widzimy, że jacyś „szpilverciniści" się pchają na salę śmiejąc się przytem, że nas wypędzono. Gdym się zapytał jednego pana, dlaczego tak się dzieje, to mi groził, że mnie rozkaże wyrzucić „grencszucowi". (Zdaje nam się, że tu zaszło jakieś nieporozumienie i prosimy Panów, którzy urządzili ową zabawę, o wyjaśnienie w tej sprawie. Red.)

Z powiatu Rybnickiego.

— **Rybnik.** Przecudny dzień letni.

Słońce, co tak dawno przed nami się ukrywało, dziś całą swą moc wylewa na ziemię, chcąc ucieszyć lud za niem tęskniący.

I promieniały twarze.

Przy dźwiękach muzyki tłumy ludu dążą ku miastu. Od wschodu i zachodu, od południa i północy spieszy lud polski, hen, ku miastu powiatowemu.

I promienieją twarze.

Albowiem dzień dzisiejszy, to dzień wolności, jeden jedyny dzień urzeczywistniający pragnienia tych tłumów tysiącznych do miasta się zlewających niby ogromna fala, co po powierzchni morza spokojnie, a zarazem potężnie, niepohamowanie sunie się ku wybrzeżu, zalewając je daleko, daleko.

Suną się tłumy, radośnie witane przez mieszkańców miasta Rybnika.

Bo ten Rybnik, to miasto polskie.

I masy zajmują to miejsce, które już raz, a mianowicie w dniu 1-go maja widziało niezliczone zastępy ludności polskiej, słyszało owo gwałtowne, ku obłokom wznoszące się „przysięgamy!" tego samego ludu, którem to słowem lud ten macierzy, swojej Polsce wieczną przyrzekł wierność.

Już miejsce zapełnione. Około 40 tysięcy ludzi oczekuje chwili zagajenia wiecu.

Brak sztandarów, gdyż władza na rozwinięcie ich nie zezwoliła.

Atoli mnóstwo tabliczek z rozmaitemi napisami, dającemi wyraz życzeniom ludu, wznosi się nad głowami uczestników. Oto czytamy: Żądamy wojsk Hallera! Żądamy uwolnienia niewinnie uwięzionych! Precz z grenszucem! Precz ze stanem oblężenia! Dla Polski chcemy pracować!

I humoru nie brak: Do 9 listopada 1918 roku „Pollacken", a teraz nagle „urdeutsch?"

Jako jedyny mówca przemawia p. dr. Różański; innych mówców władza nie dopuściła.

Witany gromkiemi: Niech żyje! ulubiony przywódca zwraca się do zebranych. Mówca przedstawia niedolę ludu górnośląskiego, nieznośnie wprost dręczonego przez teraźniejsze rządy „wolnościowe", którym bardzo trafnemi słowy prawdę wypowiada. Mowa góruje w żądaniach zniesienia stanu oblężenia, uwolnienia aresztowanych przywódców polskich, przypuszczenia wojsk Hallera na Śląsk Górny.

Z okrzykiem na cześć Polski kończy, mówca, a lud intonuje hymn zawsze wzruszający, zawsze piękny:

„Boże, coś Polskę . . ."

I wznosi się ta pieśń potężna, podniosła, bo pochodząca ze serca ludu poczciwego, pobożnego, wysoko ku niebiosom, gdzie aniołowie chwytają jej dźwięki i składają je u stóp Najwyższego.

Brak sztandarów, lecz orzeł biały — aczkolwiek oczom śmiertelnych niewidzialny — w całej swej wspaniałości unosi się nad zebranymi. Niewidzialny oczom, ale tęsknią serca do niego. —

Następuje pochód przez miasto. Na czele cykliści, potem jeźdźcy, za nimi długi, długi, głównemi ulicami ciągnący się pochód.

Dziwią się po niemiecku mówiący, górnoślązacy Rybnika, oj, dziwi się i grenczuc.

A lud polski, pokrzepiony na duchu i sercu, spokojnie rozchodzi się do domów.

Górą nasi!

Paweł Radliński.

— **Rybnik.** Dnia 2-go sierpnia o godz. 8 wieczorem rozpoczyna się w Rybniku nowy kurs nauki języka polskiego, ale tylko dla tych, którzy już nieco po polsku mówią. Zgłoszenia przyjmuje Bank ludowy w Rybniku. A. J.

— **Z Rybnickiego.** W Bierułtowach włamali się złodzieje do posiedziciela Grossa i skradli mu wszystek drób. — Na Bużowicach podłożyła jakaś osoba panu Porcaskiemu pod okno nabój a następnie rzuciła kamieniem w okna. Gdy P. zbliżył się do okna, nabój wybuchł i okaleczył go po głowie i piersiach.

— **Radoszowy.** Na robotnika Klemensa L. idącego do domu z pracy, napadło wieczorem trzech uzbrojonych żołdaków, którzy pod pozorem szukania amunicji, skradli mu cały miesięczny zarobek z kieszeni.

Z powiatu Zabrskiego.

— **Zabrze.** W niedzielę po południu odbył się przy najpiękniejszej pogodzie pochód demonstracyjny, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy ludności z całego powiatu zabrskiego. Na czele pochodu jechali gospodarze ze Zabrza na pięknych koniach, przystrojeni w barwy narodowe; później przyłączyło się jeszcze kilku jeźdców z Biskupic.

Podczas całego pochodu panował wzorowy porządek, a ludność ciesząca się chwilową wolnością wznosiła wesołe okrzyki na cześć Polski, koalicji, oraz wszystkich mężów, którzy się przyczynili do wyzwolenia naszej Ojczyzny. Gdy pochód przyszedł na targowisko, które zostało zupełnie zapełnione ludnością, wtedy kilku mówców przedstawiało nasze obecne położenie. Po przyjęciu kilku rezolucji ruszył pochód z kilku kapelami przez miasto, poczem zakończył się krótko przed godziną szóstą po południu.

Ten wspaniały pochód zadokumentował, że w powiecie zabrskim mieszka lud polski, który pragnie połączenia z Polską. Wobec tego widać, że kłamstwem są twierdzenia Hörsinga, że dziewięćdziesiąt procent ludności śląskiej jest przeciwną połączeniu się z Polską.

Ruch w Towarzystwach.

— **Janów.** Tow. śpiewu „Promień“ ma lekcje regularnie w każdą środę i sobotę o 7-mej godzinie wieczorem u p. Hajduka a w każdą 1 niedzielę miesiąca zebranie. Gości serdecznie witamy.

Zarząd.

— **Niewiadom.** W niedzielę 27-go lipca 1919 urządza „Kółko oświatowe“ w sali p. Doiszla przedstawienie teatralne. Odegrane będą dwie piękne sztuki: Chrześcijanki“ i „Błażek opętany“ oraz śpiewy i deklamacje. Otwarcie kasy o godz. 5 po południu. Początek o godz. 6 wieczorem Po przedstawieniu tańce. O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Poręba.** Zarząd filji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego uprasza wszystkich członków o jak najliczniejszy udział przy poświęceniu sztandaru Towarzystwa śpiewu „Echo“ w Zaborzu w niedzielę 27-go lipca. Zbór na boisku, przystanek kolejki, ulica Broja. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Rolnictwo.

— **Wartość mierzwy i gnojówki.** W dzisiejszych także dla rolnictwa bardzo trudnych czasach, z tem większą troskliwością rolnicy nasi dbać powinni o zasilenie ziemi-żywicielki w coraz nowe składniki, które jej płodom zapewniają dobry rozwój, a im obfity plon. Ziemia przez pięć lat wojny wyssana z prawie wszystkich sił żywotnych, brakiem sztucznych nawozów, zubożała tak bardzo w składniki rodzące, że najgorszych następstw się obawiać należy.

Dlatego rolnicy powinni czynić wszystko, co możliwe, aby choć w części wrócić jej te składniki, które każdorazowem żniwem ziemi uszczuplono. Przedewszystkiem więc ustawiczną troską dla nich być winno, nawóz w własnym gospodarstwie wytwarzany, t. j. mierzwę każdego rodzaju, starannem i umiejętnem przechowaniem chronić przed zmniejszeniem jej wartości, jako czynnika mnożącego wydajność ziemi. Wielką wadą, wprost grzechem naszych rolników jest to, że częstokroć nie doceniają wartości mierzwy, albo w dziwnem zacofaniu uważają, że gnojówki pielęgnować nie potrzeba. Najczęściej spotyka się tę tak kosztowną mierzwę na miejscu takiem, gdzie wiatr, deszcz, słońce i skwar jak najlepszy mają dostąp, podczas gdy miejsca najwięcej się do tego nadające, leżą bezużytecznie, albo służą innym mniej doniosłym celom.

Wiatr wchłania najrozmaitsze a tak kosztowne azoty i ulatnia je. Deszcz dalsze ich części wypłukuje i zwykle drogą bezużytecznie spływają. Słońce i skwar suszą mierzwę wydalając z niej resztki składników żywotnych.

Gnojówka, ten płyn najkosztowniejszy, zazwyczaj bezużytecznie spływa do stawów lub zanieczyszcza podwórze i drogi. Nie uprzytomniają sobie wcale ci rolnicy jak wielkie przez to straty ponoszą. Zwłaszcza w obecnych skwarnych miesiącach z wzrastającą gorączką należy tem więcej starać się o prawidłowe przechowanie mierzwy. Składając ją w cienistem, chłodnem miejscu, z gruntem nieprzepuszczalnym, polewając ją często i obficie gnojówką, równając ją ugniatając (bydłem lub końmi) i chroniąc ją możliwie od deszczu, unika rolnik wielkich strat, zasili swą ziemię w najżywotniejsze składniki, zyskując przez to lepsze zbiory a z nimi większe dochody. Po gnojowisku zwykle najlepiej poznać, kto dobrym, a kto złym gospodarzem.

(„Nadwiślanin“).

Rugujmy germanizmy!

Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
pausa	przerwa w czynności
raja	szereg, rząd
rygiel	zasuwka, zapora
szpas	żart, figiel
szpasobliwy	żartobliwy, śmieszny
szus	strzał
szpilkarty	karty do grania
sztyftuje	gotuje, sporządza
sztós	pchnięcie, cios, uderzenie
szajn	wykaz
szacować	oceniać
sztrofa	wiersz, rządek
szlafwagen	wagon sypialny
szlachthaus	rzeźnia
tajl	część
tajlować	dzielić, rozdzielać
wic	dowcip
pucować	czyścić

Naszych Czytelników

którzy abonują Orędownik miesięcznie, prosimy o odnowienie przedpłaty na miesiąc sierpień. Niech nikt nie żałuje kilku fenygów na pismo polskie, gdyż mały ten wydatek przyniesie każdemu stokrotny zysk. Nie pozwólcie na to, by jedyny tygodnik polski na Górnym Śląsku miał cierpieć z powodu małej liczby abonentów. Starajcie się pozyskać nowych czytelników dla Orędownika a nie dajcie się odstraszyć szykanami poczty niemieckiej oraz różnych liziłapów i „maulheldów“ pruskich. Pokażmy, że jesteśmy nietylko Polakami słowem, ale także i czynem gdyż „W słowach tylko chęć widzim, a w działaniu potęgę...“ Więc do dzieła Rodacy! Niechaj każdy zjedna nam na przyszły miesiąc przynajmniej jednego nowego abonenta!

Adjes!

Dziś, gdy się w Niemczech pali,
A kończy Niemca gra:
Wszyscyśmy wnet poznali,
Jak czułe serce ma.
Jak on to nadskakuje,
Jak pokazuje raj,
Bo dziś nam oznajmuje,
Że Śląsk nasz będzie „fraj!“

A że to w owym raju
Nie będzie lada kram,
Bo jużci tam jak w maju
Coś wciąż zakwitnie nam:
Więc wstępne już nastało,
— Wał podatkowych kit —
Boć u nas tak bywało
Gdzieś kroczył, tam „ein-tritt!“

Ich serce na nas miło
Zlewało łaski zdrój,
I dla nas tylko „biło“,
Oj, czuliśmy to, oj.
Nieraz cię może chował
Troskliwy żandarm w ul,
A gdyś się fatygował,
Proszono cię: „Halts Mul!“

Tę grzeczność my wam teraz
Zwrócić powinniśmy,
Lecz jak wynikła nieraz:
My nie jesteśmy wy!
Tak więc na pożegnanie,
My z okiem pełnem łez,
Szlochamy nieprzestannie:
Adjes, Adjes, Adjes...

Pawlik.

Z piśmiennictwa.

— **Pieśń o Ziemi naszej Wincentego Pola.** Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie. Cena 80 fen.

Niezaprzeczalną zasługą jest wydanie tego niezrównanego poematu Pola. W skocznej i żywej melodji opiewa poeta różne kraje, wchodzące w skład dawnej Polski. Zobaczysz tu jakie były miasta polskie, jakiem było życie w ubogich chatach wieśniaczych; prowadzi cię poeta do dworów i pałaców polskich, opisze ci i klasztor i bór i gościniec polski. Nie ukrywa niedostatków, ale czyni to zawsze z miłości do kraju, który tak ładnie opisuje.

Rzecz bardzo polecenia godna.

— **Historja Biblijna czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu** dla najniższych oddziałów szkół katolickich i dla użytku domowego opracował ks. Jan Czaplewski. Z aprobatą Najprzew. Księcia Biskupa Wrocławskiego. — Cena wydania bez obrazków 80 fen.

Wydawnictwem powyższem usunęła Spółka Wydawnicza K. Miarki w Mikołowie dotkliwy brak podręcznika Historji Biblijnej. Mieliśmy dotychczas tylko obce wydawnictwa tego rodzaju. Dorobiwszy się wreszcie wydawnictwa polskiego, wzywamy wszystkie rady ludowe, aby się postarały o zaprowadzenie podręcznika tego w wszystkich szkołach, tem więcej, że ks. Czaplewski napisał biblijki jasno i zrozumiale, tak, że dzieci łatwo z niej się uczyć będą mogły.

— **Śpiewnik narodowy z nutami** wyszedł świeżo z druku w wydawnictwie K. Miarki w Mikołowie. Cena 1,50 mk. Śpiewnik powyższy przedstawia się bardzo okazale w czerwonej okładce z srebrnym orłem i zawiera prócz wszystkich hymnów narodowych także „Rotę" Konopnickiej i „Straż nad Wisłą".

— **Wyznanie narodowe Śląska.** Głos jego poezji. Nakładem Towarzystwa Oświaty na Śląsku imienia św. Jacka. Cena 75 fen.

Humorystyka.

Dobre pytanie.

Nauczyciel objaśniający na pensji pannom w jednej z wyższych klas moralne zdania, rzekł między innemi:

— Przyjmijcie, panie, za zasadę w życiu pokorę, jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, to nadstaw pokornie lewy.

— A jeśli kto pocałuje w prawy policzek, — zapytała jedna z uczennic — czy także nadstawić i lewy?

Jeden tak powiedział: Kto się nie żeni, ten pójdzie do piekła: jak drzewo ewangeliczne, co nie przynosiło owocu, w ogień wrzucono.

A: Strasznie nudna sztuka.
B: A czemu bijesz brawo?
A: To z radości, że się już skończyła.

Żyd Rosenberg padł na giełdzie rażony apopleksją. Uradzono, żeby o jego śmierci uwiadomić żonę, ale ostrożnie, żeby się nie zmartwiła. Jeden żyd obowiązek ten bierze na siebie, idzie do niej i pyta: Czy tu mieszka wdowa Rosenberg? A ona: Tu, ale ja jeszcze nie wdowa. A żyd: Załóż się pani ze mną, żeś wdowa.

Pewien kradł swemu przyjacielowi jaja i chowal do kieszeni na piersiach. Dostrzegł to poszkodowany i przy pożegnaniu uścisnął go serdecznie.

Skrócenia.

— Jednak, jak to dobrze, że do oznaczenia nazw rozmaitych stowarzyszeń wprowadzono skrócenia. Naprzykład W. T. W. oznacza Warszawskie Towarzystwo wioślarskie i t. p.

— Rzeczywiście, ten system jest bardzo dogodny. Jeden z moich znajomych, należący do Międzynarodowej Agencji Łajania Polskiej Armji, otrzymuje listy pod adresem:

„Wielmożny Izydor Pulwerblat
M. A. Ł. P. A.

Pan: Piotrze, czy jesteś?
— Jestem.
— A co robisz?
— Nic.
— Dobrze, jak skończysz, podasz mi buty.

Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpwiedzialny Jan Kurzak.